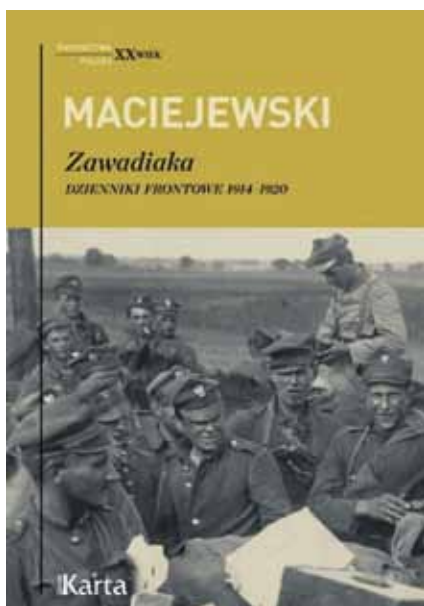


Jerzy Konrad Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, wybór i opracowanie Agnieszka Knyt, Wyd. Ośrodek KARTA, Warszawa 2015, ss. 397



W zestawieniu z Józefem Piłsudskim, Władysławem Sikorskim czy Józefem Hallerem – Jerzy Konrad Maciejewski to postać anonimowa, przypuszczalnie nieznana wielu historykom. Maciejewski był podoficerem, a więc jednym z wielu żołnierzy Wojska Polskiego, którzy uczestniczyli w wojnie polsko-ukraińskiej (1918–1919) oraz polsko-bolszewickiej (1919–1921). Zakończenie walk o granice nie stanowiło dla niego asumptu do kariery wojskowej lub politycznej. Uznanie zdobywał jako pisarz i publicysta – autor wspomnień sporządzonych w formie dzienników, które prowadził w latach 1915–1921 oraz 1939–1949. Opracowania materiałów do pierwszego z wy-

mienionych okresów podjęła się Agnieszka Knyt. Efektem było wydanie, w Warszawie w 2015 r., fragmentów dzienników Maciejewskiego. Ukazały się one nakładem ośrodka KARTA w formie publikacji książkowej pod tytułem *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*. Knyt zamieściła wybrane fragmenty uzupełnione korespondencją i wspomnieniami, stanowiącymi część wielotomowej, rękopiśmiennej spuścizny Jerzego Konrada Maciejewskiego. W rezultacie powstała pasjonująca praca, która jest cennym źródłem drukowanym oddającym perspektywę szeregowego uczestnika przełomowych wydarzeń w historii Polski, jakie miały miejsce w okresie kształtowania się zrębów II Rzeczypospolitej.

Pracę rozpoczyna wstęp autorstwa Agnieszki Knyt, który stanowi krótką formę wprowadzenia do problematyki *Dzienników*. Edytorka nie kryje podziwu dla postaci Maciejewskiego. Atencja nie ma jednak bezrefleksyjnego charakteru, w którym zawierałaby się analiza pozbawiona krytycznej oceny przeszłości autora dzienników. Szacunek związany jest z decyzją Maciejewskiego o podjęciu bezpośredniej, niemającej niczego

wspólnego z heroizacją, prezentacji wydarzeń. Doceniony jest przy tym bliski kontakt z krwawą historią walk o kształt terytorialny państwa polskiego. Agnieszka Knyt rezygnuje z możliwości podjęcia szerszej refleksji nad losami Jerzego Maciejewskiego – być może wynika to z przekonania o subiektywnym charakterze tego rodzaju zabiegu. Zamiast tego zwraca uwagę na wielowymiarowy charakter prezentowanych w pracy realiów historycznych – dalekich od kanonu polskich wartości narodowych, które przyjęło się streszczać w formie dewizy Wojska Polskiego: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Wartości te schodzą na drugi plan wobec zauważalnej w dziennikach brutalności, okrucieństwa oraz popełnionych gwałtów i rabunków, których ofiarą padają nie tylko wojskowi, ale także ludność cywilna. Można przypuszczać, że tytuł *Zawadiaka* nadany został przez edytorkę w nawiązaniu nie tylko do wskazanego realizmu wojny, ale i tradycji sięgającej chyba działań lisowczyków czy też pamiętników Jana Chryzostoma Paska.

Jerzy Konrad Maciejewski przyszedł na świat w Warszawie w 36 rocznicę wybuchu powstania styczniowego, tj. 22 stycznia 1899 r. Okres wczesnego dzieciństwa – do 1915 r. – zawierają jego wspomnienia przedstawione w prologu, które nie mają formy klasycznego dziennika, lecz retrospekcji przeprowadzonej z perspektywy minionych lat. Jerzy Maciejewski był synem Konstantego i Marii *de domo* Rudolf. Ojciec autora *Dzienników* popadł w długi, co zmusiło rodzinę Maciejewskich do przeprowadzki pod Mariupol, miasto leżące na terytorium dzisiejszej Ukrainy – ówczesnie wchodzące w skład carskiej Rosji. Autor z dużym szacunkiem wspominał ojca, przytaczając jego listy do żony, czyli swojej matki. W prologu zamieszczono też listy dziadka ze strony matki – Szymona Rudolfa, które były adresowane do rodziców autora dzienników. W tej części publikacji Maciejewski informuje o życiu codziennym, nauce w szkole podstawowej i Mariupolskim Gimnazjum Aleksandryjskim, zainteresowaniach, problemach, a także przykrych obowiązkach czy niechęci do rusyfikacji. Mimo to porównując wojsko pruskie – wkraczające w 1915 r. do Królestwa Kongresowego – z rosyjskim, wspomina o drugim z wymienionych jako o „naszym” wojsku. Nie wynikało to z wpływu wychowania w tradycji prawosławia, które było wyznaniem rodziny matki, ponieważ traktował je jako narzucone przez władze zaborcze. Wpłynęło natomiast na decyzję autora o przyjęciu katolicyzmu. Informacja o tym wydarzeniu datowana jest na 1 grudnia 1919 r.

Autor był polskim patriotą i tego nie ukrywał. Jednak nie fragmenty tekstu o tym świadczące przeważają w prologu. Dominuje codzienność ukazana w perspektywie dorastającego dziecka, następnie nastolatka, któ-

ry musiał pogodzić się ze śmiercią ojca w 1913 r. Wydarzenie to stanowiło traumatyczne doświadczenie w życiu Maciejewskiego, o czym świadczy wspomnianie rocznicy tej śmierci w dalszych częściach wspomnień. Wiązało się też z koniecznością przeprowadzki rodziny Maciejewskiego do Warszawy, a dla autora dzienników dodatkowo z potrzebą podjęcia pracy zarobkowej w Warszawskim Centralnym Telegrafie. Prolog zawiera przesłanki, które wpłynęły na wybór tytułu dla dzienników Maciejewskiego – *Zawadiaka*. Określiło to charakter autora, który odnajdywał we własnej naturze *zawadiacką żyłkę*. Oznaczało, że nie zaliczał się do spokojnych – np. wynikiem młodzieńczych wybryków stracił przedni ząb. Jednak z zawartej w prologu treści – mimo pogarszających się ocen w szkole – nie wynika, by Jerzy Maciejowski sprawiał poważniejsze trudności wychowawcze.

Początek rozdziału pierwszego (*Pierwsza wojna*) ma charakter wspomnieniowy, oparty na retrospekcji. Jest to krótki fragment, który wprowadza do właściwego dziennika. Pierwsza zamieszczona w nim informacja pochodzi z 24 marca 1915 r., a została zanotowana o godzinie 2.00 w nocy. Maciejewski informował o przegraniu pieniędzy w karty. Decyzję o notowaniu codziennych doświadczeń i refleksji tłumaczył przy tym *wszechświatową wojną i nawałem wrażeń narzuconych przez nią, a także wrodzonym impulsem do dzielenia się z bliską osobą swymi wrażeniami* (s. 61). Autor zaczął regularne zapiski mając 16 lat, po blisko ośmiu miesiącach I wojny światowej. W efekcie w *Dziennikach frontowych* zauważalna jest bliskość konfliktu zbrojnego. Wydaje się jednak, że – wbrew przeświadczeniu Maciejewskiego – to nie wojna stanowiła główny impuls do podjęcia regularnych zapisków. Przełomem okazała się przegrana w karty. Bolała przegrana – a nie refleksja o wadliwości tej rozrywki. Niezależnie od tego realia wojenne wpływały inspirująco na nastoletniego chłopca. Nie pozwalały Maciejewskiemu zaniechać podjętej inicjatywy. Jednak w tej części autor informował przede wszystkim o codzienności, której tło stanowiły wydarzenia wojenne: przykładem nie tylko wspomniana gra w karty, ale też zdarzenia pozornie najbardziej prozaiczne – skargi na ból gardła. Ten typ refleksji współcześnie nabiera znaczenia, czego przejawem jest nowa dziś dyscyplina: socjologia codzienności.

Jerzy Maciejewski zwraca uwagę na wydarzenia znane z historii – takim była grabież taboru kolejowego w głąb państwa Romanowów oraz wszystkiego, co uznawano za przydatne. Przedstawione są także wydarzenia mniej znane. W zapisie z 8 lipca 1915 r. autor zwraca uwagę na kontrast między pojawiającymi się pogłoskami o wycofujących się Ro-

sjanach a tym, że Warszawa o godzinie 21.00–22.00 jest podobna do małego Paryża (s. 67). Jerzy Maciejewski porównanie to odniósł do ruchliwości mieszkańców miasta, które nie pogrążyło się w marazmie. Do mniej znanych kwestii z historii zmagania wojennych należy bardzo trudne położenie jeńców rosyjskich w Warszawie, którzy znaleźli się w niewoli niemieckiej. Zaletą pierwszego rozdziału jest oddanie nastroju mieszkańców Warszawy wobec porażek carskiej armii i sukcesów wojsk niemieckich na froncie zmagania z Rosjanami. Ostatecznie Rosjanie opuścili lewobrzeżną Warszawę 5 sierpnia 1915 r. W późniejszym o pięć dni zapisie Maciejewski informuje o serdecznym przyjęciu *Prusaków*, których *dekorowano kwiatami, oficerów bukietami* (s. 74), i panujących obawach o możliwość powrotu armii rosyjskiej i represji związanych z owym ciepłym przyjęciem armii niemieckiej. Maciejewski podzielał zresztą pogląd części umiarkowanych polskich stronnictw politycznych, które pragnęły powrotu Rosjan traktowanych na zasadzie mniejszego zła. Według jego zapisków *niektóre gazety zioną nienawiścią i żółcią na nich* [Rosjan] (s. 74), co kontrastowało ze znaną z historii euforią, z którą mieszkańcy Warszawy żegnali w 1914 r. wyruszające na wojnę pułki rosyjskie. Nie ma jednak u Maciejewskiego refleksji na temat podziału społeczeństwa polskiego na aktywistów i pasywistów.

Wydarzenia polityczne nie zostały przez Jerzego Maciejewskiego oddane w sposób szczegółowy. Z zamieszczonych fragmentów wynika, że autor nie dysponował wiedzą większą niż przeciętni mieszkańcy Warszawy. W publikacji nie ma opinii autora o Akcie 5 listopada – nie wiadomo, czy jednak w pominiętych fragmentach wspomnień taka nie została sformułowana. Jedynie w ramach zapisku z 24 marca 1917 r. autor informuje: *Niemcy uważają, że tak jako narodowość, jak i wojsko Polacy są o wiele niżsi klasą, a znów nasi nienawidzą Szwabów. Jak śmiesznie w obserwacji ich stosunku wygląda proklamowanie na jesieni 1916 niepodległości Królestwa Polskiego!* (s. 93). Przyjęty schemat prezentowanych treści jeszcze wyraźniej uwidacznia się na przykładzie zapisków z listopada 1918 r. Nie ma informacji z 10 listopada, ale trudno przypuszczać, by Maciejewski o niczym nie wiedział i nie odniósł się do powrotu Józefa Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu. Natomiast we fragmentach notki z 11 listopada – dnia, który przyjęło się symbolicznie traktować jako pierwszy niepodległej Polski – znajduje się informacja o niemieckim leśniczym, u którego Maciejewski pracował. Leśniczy ten tracił władzę nad częścią podwarszawskiego obszaru leśnego, którym dotychczas zarządzał. Można zrozumieć, że wydarzenie to było najważniejsze dla autora, który – pracując

u leśniczego – uczestniczył w utrzymywaniu rodziny, ale dziwi brak nawet najmniejszej wzmianki o wydarzeniach ponadlokalnych. Opracowująca dzienniki Agnieszka Knyt dokonała selekcji materiału, by podkreślić silny związek Maciejewskiego z najbliższą mu rzeczywistością, a nie wydarzeniami o charakterze ogólnopolskim, których ówczesnie mógł być jedynie biernym obserwatorem. Możliwe, że opinie Maciejewskiego dotyczące przełomowych wydarzeń dla odradzającego się państwa polskiego zostały przez edytorkę pominięte.

Niezależnie od marginalizacji istotnych wydarzeń politycznych, publikacja została tak opracowana, by opierać się na wewnętrznych cezurach, które stanowiły zdarzenia polityczne. Ostatni wpis z 1917 r., który został zamieszczony w publikacji, pochodzi z 15 kwietnia i jest wyrazem nadziei Maciejewskiego, że w związku z włączeniem się Stanów Zjednoczonych do wojny światowy konflikt ulegnie szybszemu zakończeniu. Po tej opinii następuje duży przeskok w czasie. Kolejny fragment *Dzienników* pochodzi z 6 marca 1918 r. Jest to informacja o pokoju brzeskim z 3 marca 1918 r, który został zawarty między państwami centralnymi a bolszewicką Rosją. Zabieg ten porządkuje treść dzienników Maciejewskiego. Cezurą końcową pierwszego rozdziału jest zgłoszenie się autora na ochotnika do Wojska Polskiego 21 listopada 1918 r.

W dalszej części pracy zostały zamieszczone fragmenty dzienników Maciejewskiego, odnoszące się do służby w Wojsku Polskim, w którego szeregach walczył na frontach wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Obraz tych zmagania oddają rozdziały: *Na hajdamaków*, *Na tyłach* i *Przeciw bolszewikom*. Rozdziały te rozpoczynają właściwe dzienniki frontowe, ponieważ w latach 1914–1918 Maciejewski, jak wiadomo, nie brał udziału w zmaganiach wojennych, będąc jedynie obserwatorem.

W okresie walki z Ukraińcami i bolszewikami Jerzy Konrad Maciejewski w dalszym ciągu oddaje najbliższą mu rzeczywistość. Forma pozostała ta sama – zmieniła się treść. Był to rezultat prezentowania w zapiskach wydarzeń, w których czynnie uczestniczył. Wypadki polityczne, jako tło wojennych zmagania, nie stanowią przedmiotu analizy Maciejewskiego. Dlatego pomocne są przypisy obecne u dołu stron, zamieszczone w ramach przygotowanego opracowania *Dzienników frontowych*. Informują o poszczególnych postaciach historycznych, wydarzeniach, organizacjach, uzbrojeniu, tłumaczą pojedyncze zapożyczenia autora z języków rosyjskiego, niemieckiego, ukraińskiego, a nawet włoskiego. Pełnią więc rolę informacyjną, uzupełniającą, sprawiają, że czytelnikowi łatwiej umiejscowić w czasie i przestrzeni prezentowaną treść. Ma to szczególne

znaczenie zwłaszcza dla tych czytelników, którzy mogą nie znać realiów historycznych, w jakich osadzona została narracja.

Pierwszoplanowego charakteru w *Dziennikach frontowych* nabiera – fragmentami wstrząsający – opis doświadczeń wojennych Maciejewskiego, najpierw na froncie wojny polsko-ukraińskiej, a następnie polsko-bolszewickiej. Nazwa rozdziału *Na hajdamaków* odwołuje się do terminu posiadającego XVIII-wieczną konotację. Oznacza ukraińskich chłopów, którzy walczyli zbrojnie przeciwko szlachcie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, zawarta została retrospekcja – bez datacji typowej dla dziennika. W ten sposób nakreślone jest tło, bo pierwszy wpis pochodzi z 27 grudnia 1918 r. W przypisach zwrócono uwagę, że autor pod tą datą zapisał wydarzenie dotyczące organizacji wojskowej, które umiejscawia się jako zaistniałe najwcześniej 14 lub 15 stycznia 1919 r. Może to świadczyć o tym, że Jerzy Maciejewski nie zawsze na bieżąco sporządzał swe relacje, a zdarzało mu się pisać w dłuższych odstępach czasu. Jest to zrozumiałe wobec powinności wojskowych, które musiał wypełniać. Wymaga to jednak ostrożności w ocenie szczegółowych informacji zawartych w tekście. Zwraca uwagę duma autora, jaką budziło u niego noszenie munduru i uczestniczenie w walkach o polskie granice, o czym świadczą listy do rodziny załączone do dzienników. Nie brakuje opisu wstrząsających wydarzeń, niemających niczego wspólnego z ideą walki o Polskę. Maciejewski przywołuje choćby to, kiedy polscy żołnierze włamali się do domu, z którego – jak podejrzewano – padł strzał w ich kierunku. Podejrzenie nie było w ocenie autora w pełni zasadne. Dyskusyjne jest podawanie przez Maciejewskiego faktów, których nie był w stanie zweryfikować. Przykładem gwałt polskich żołnierzy na „córce czy siostrze jakiegoś adwokata czy doktora” (s. 122). Rozdział *Na hajdamaków* kończy ogólny wpis odnoszony do lipca 1919 roku. Wymowne jest ostatnie zdanie: *Ukraina była zgnieciona, wyrzucona poza Zbrucz, a na froncie bolszewickim chwilowa cisza nie wróżyła nic złego.*

Rozdział kolejny (*Na tyłach*) rozpoczyna list autora do matki z 25 lipca 1919 r., napisany na pograniczu polsko-rosyjskim, a pierwsza informacja pochodzi z 18 sierpnia 1919 r. Prezentuje charakter służby wojskowej. Przykre jest przedstawianie polskich ekspedycji karnych do ukraińskojęzycznych wsi w celu rewizji w poszukiwaniu przedmiotów wojskowych. Dążono do wymierzenia sprawiedliwości za wcześniejsze zamordowanie polskich żołnierzy. Maciejewski prezentuje opis rabunku, podpaleń, rozstrzeliwań i mordów dokonywanych przez polskich żołnierzy na ludności chłopskiej, co wywołuje kontrowersje, a może rodzić posądzenia o jednostronne ujęcie. Przerwy w walkach na froncie wypełniały rozrywki, rów-

nież ukazane w tym rozdziale. Bohater opisuje pobyt żołnierzy w amatorskim teatrzyku, jak i w kościele. Przywołuje też zakrapianą alkoholem imprezę. Traumatycznym doświadczeniem jest wykopywanie ciała żołnierza pochowanego w prowizorycznym miejscu.

W dziennikach Maciejewskiego zauważalna jest postępująca brutalizacja działań wojennych, będąca preludium zdarzeń z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Zanim przechodzi do jej prezentacji, w rozdziale *Na tyłach* informuje – w nocie z 19 stycznia 1920 r. – że podjął decyzję o prowadzeniu regularnych zapisków, w ramach których będzie zawierał własne doświadczenia. Tłumaczy to chęcią oddania wrażeń będących „miłą pamiątką”, ważnych dla historii pułku (19 Pułk Piechoty Odsieczy Lwowa). W przyjętej narracji pojawia się coraz więcej nazw miejscowości, co stanowi rezultat regularnego przemieszczania się Maciejewskiego w ramach pełnionych obowiązków wojskowych. Ostatnia informacja tego rozdziału pochodzi z 17 lutego 1920 r.

Symptomatyczny dla przyjętej konstrukcji publikacji jest rozdział *Przeciw bolszewikom*, który rozpoczyna wpis Maciejewskiego z 18 lutego 1920 r. Wojna polsko-bolszewicka trwała już od roku, ale rozdział ten wyodrębniono, ponieważ tego dnia pułk Maciejewskiego wziął udział w istotnym z punktu widzenia strategicznego starciu z bolszewikami. Autor prezentuje trudną codzienność, którą tworzą mijające *dnie, tygodnie, miesiące... życie tak bez celu, z dnia na dzień, od wyprawy do jakiejś potyczki lub bitwy i nad wszelkimi uczuciami góruje obawa śmierci i chęć życia* (s. 226). Zwraca uwagę to, że przytaczane wpisy są obszerniejsze niż w poprzednich rozdziałach. W ramach opracowania dzienników Maciejewskiego położono więc nacisk na wydarzenia z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Można to łączyć z pozacenzuralną dawniej tematyką.

Niewygody związane z czynnościami wojskowymi uzupełnia opis pojedynczych faktów, których charakter – podobnie jak poprzednio – daleki jest od tego, co zwykło się utożsamiać z patriotycznymi ideałami. Są to fragmenty wspomnień, którym Maciejewski nadał wstrząsający charakter. Autor przywołuje zastrzelenie przez polskich żołnierzy młodego chłopca, który miał nie więcej niż 16 lat. Był podejrzewany o kontakty z wrogiem. Demoralizację i brutalizację działań wojennych oddaje praktyka dobijania rannych: *Na śniegu leży rozciągnięty bolszewik w butach z ostrogami (pewnie oficer), obnażony w pasie, dookoła krew, smagłe ciało przewinięte czerwonym bandażem. W pobliżu ranny koń z siodłem. Jeden z żołnierzy 4 kompanii zaczyna ściągać bolszewikowi buty. Nie chcą złązić. Brutalnie opiera swoją nogę w kroku rannego i ciągnie. Ciągną we dwóch, ranny stęknął. „A ty sk...synie, żyjesz?!” – dwie kule w łeb skończyły jego żywot i buty*

w końcu zdjęto (s. 212). Brakuje w tym miejscu koniecznego komentarza redakcyjnego, wskazującego na daleko większe okrucieństwa bolszewików. Pamiętajmy, że wojna ta nie toczyła się w zgodzie z konwencjami międzynarodowymi.

Nie zmienia się przyjęta konstrukcja dzienników. Wydarzenia polityczne są nadal uwzględniane przez autora w sposób marginalny. Przykładem początek wyprawy kijowskiej, który nie został odnotowany. W tym okresie (IV 1920) autor udał się przez Lwów do Warszawy na przysługujący mu urlop. Przyjęta selekcja treści jest zrozumiała, ponieważ przedstawia wydarzenia, które były Maciejewskiemu najbliższe. Przykład stanowi oddanie w dziennikach obserwacji związanej z prokomunistyczną demonstracją 1 maja 1920 r., której był świadkiem w Warszawie. Do tego schematu nie pasuje wzmianka o zdobyciu przez Wojsko Polskie Kijowa, ale wydarzenie to schodzi na dalszy plan wobec opisów licznych kontaktów intymnych z przygodnie spotkanymi kobietami. Ta problematyka może dodatkowo wyjaśniać kontekst określenia *Zawadzia-ka*, zgodny nie tyle z oficjalnymi obrazami wojny, co realistycznym jej przebiegiem.

Dzienniki frontowe mają istotne znaczenie dla prezentacji nastrojów w Wojsku Polskim wobec zmieniającej się sytuacji wojennych zmagają. W zapiskach zauważalny jest przełom, jakim na froncie było wycofywanie się polskiej armii, mające do tego chaotyczny charakter – związany z przerwaniem przez bolszewików frontu (od czerwca 1920 r.). Mimo pogarszającej się sytuacji nic nie wskazuje na to, by autor się załamał. Podtrzymywał go entuzjazm ludności w kraju. Z drugiej strony u Maciejewskiego występowało też silne uczucie rezygnacji, co powinno być traktowane jako uzasadnione wobec brutalności wojny. Dzienniki w sposób interesujący oddają nastroje ludności chłopskiej, z którą stykali się polscy żołnierze.

Przełom w walkach, określany w literaturze jako „cud nad Wisłą” lub bitwa warszawska, nie został w sposób szczególny oddany przez Jerzego Maciejewskiego. Autor wspominał jedynie o okrążeniu bolszewików i znaczeniu strategicznym, które wynikało z tego, analizując wydarzenia z perspektywy swej jednostki wojskowej. Kontrastuje to z dzisiejszą oceną. Odparcie Armii Czerwonej spod Warszawy identyfikuje się współcześnie z sukcesem Polaków w wojnie z bolszewikami. W rzeczywistości wojna trwała kolejne miesiące i nie przyniosła tak jednostronnych rezultatów. Wszystkie opisane przez Maciejewskiego trudności i traumatyczne przeżycia związane z walkami zbrojnymi – bilans doświadczeń szeregowych żołnierzy – nie zostały przerwane w sierpniu 1920 r. Najbardziej drama-

tyczny i dynamiczny wpis pochodzi z 5 września 1920 r.: *Wszystko przepa-
dło! Trzeba się cofać! Gdzie porucznik? Zobaczyłem go rozciągniętego na wznak
na ziemi. Przystawił browning do skroni. „Panie poruczniku, co pan robi?!”
Zwrócił na mnie zamglone spojrzenie. „Ranny jestem” – rzekł z uśmiechem
i pociągnął za cyngiel (s. 337). Jest to fragment większej całości, w której
ramach Maciejewski przedstawił śmiertelne zagrożenie, w jakim się zna-
lazł. Przeżył cudem, trafił do szpitala i w związku z tym zakończył regu-
larne prowadzenie dziennika. Przerwa trwała do 27 października 1920 r.,
a uzupełniały ją *telegraficzne notatki w notesie*. Wtedy zapadła decyzja o po-
wrocie Jerzego Maciejewskiego na front, ale walki były już rozstrzygnięte
– 12 października 1920 r. nastąpiło zawieszenie broni na frontach wojny
polsko-bolszewickiej. Treść dobrana do *Dzienników frontowych* nie kończy
się jednak na tym wydarzeniu. Autor został kawalerem orderu *Virtuti
Militari* i... trafił do aresztu w warszawskiej Cytadeli.*

W *Dziennikach frontowych* zamieszczono epilog, w którym autor
przedstawił własne losy – bezpośrednio po wojnie i opuszczeniu Cyta-
deli. Opis ten jest pełen pesymizmu. Zauważalna jest rezygnacja, żal i po-
czucie niedoceny. Prawdopodobnie stanowi to wynik doświadczeń
charakterystycznych dla niemal wszystkich kombatantów. W ostatnim
zdaniu autor stwierdził, że *nie chciał już słyszeć znów poświstu kul i trzasku
granatów – chciał żyć!* (s. 370). W publikacji po epilogu zamieszczono po-
słowie autorstwa Janusza Odziemkowskiego, profesora historii Uniwer-
sytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Uzupełnia ono
treść dzienników *Zawadiaki*, ponieważ nakreśla tło wydarzeń opisywa-
nych przez Jerzego Konrada Maciejewskiego. Profesor Odziemkowski za-
prezentował ogólne – umieszczone w szerszej perspektywie – informacje
dotyczące walk polsko-ukraińskich i polsko-bolszewickich. W posłowie
zawarto też dane dotyczące struktur wojskowych, w których znajdował
się autor dzienników. Przedstawiono ponadto strategiczne działania fron-
towe oraz ich rezultaty.

Dzienniki napisane zostały prostym, zrozumiałym, a fragmentami
dosadnym językiem. Jerzy Maciejewski nie unikał przedstawiania wyda-
rzeń kontrowersyjnych. Jest to niewątpliwie zaleta, ale też i główny man-
kament pracy. Dzienniki są zbiorem indywidualnych doświadczeń auto-
ra, których niejednokrotnie nie sposób zweryfikować. Trudno także odpo-
wiedzieć, o ile wybór treści był wynikiem przyjętej przez niego – lub też
opracowującą wspomnienia Agnieszka Knyt – konwencji, a o ile prezen-
tacją wydarzeń. Pełen obiektywizm nie jest możliwy, choćby ze względu
na to, że Jerzy Konrad Maciejewski opisywał wydarzenia, w których brał
udział. Zdaniem prof. Odziemkowskiego publikacja *Zawadiaka. Dzien-*

niki frontowe 1914–1920 pozwala spojrzeć na polską armię „od środka”. W rezultacie refleksję nad treścią dzienników określa indywidualny światopogląd. Istotne jest to, że refleksja kształtuje się samorzutnie, ponieważ zawarta w publikacji treść nie pozostawia czytelników obojętnymi wobec prezentowanych przez Maciejewskiego wydarzeń. W książce zostały zamieszczone zdjęcia autora (ostatnie z lipca 1939 r.), jego matki, rodzinnych stron, towarzyszy broni oraz ukraińskiego chłopstwa. Zrozumienie losów autora ułatwia znajomość realiów historycznych dotyczących historii Polski jak i historii najbliższej Maciejewskiemu, w które wprowadza strona internetowa: <http://www.jerzy-maciejewski.pl/>.

Mateusz Hübner
(Toruń, mphbner@gmail.com)